Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 169. Kraków, wtorek 16 kwietnia 1907 r. Rok XV.

Antinarodowe oszczerstwa.

Krwawe a tak bolesne wypadki, jakich widownią jest obecnie Łódź, dały okazję „Nowej Reformie“ i „Naprzodowi“ do rzucenia wprost potwornych oszczerstw na społeczeństwo polskie w Król. Pol. Oszczerstwa te są tem niegodziwsze, iż zawierają tak jaskrawy fałsz, że wierzyć weń może tylko człowiek wprost niepoczytalny! Oba te pisma, socjalistyczny „Naprzód“ i „patryjotyczna“ „Nowa Reforma“ rzucają bez żadnych dowodów oszczerstwo, że sprawcami mordów w Łodzi, dokonywanych na robotnikach, pragnących powrócić do pracy — są narodowi demokraci i robotnicy chrześciańsko socjalni! „Naprzód“ przedstawia bojowców socjalistycznych jako niewinnych baranków, których narodowa demokracja i robotnicze związki chrześciańskie rżną i mordują! Nie trzeba być wrogiem socjalizmu aby uznać nonsen tego kłamstwa.

Ostatnie wypadki okazały w całej jaskrawości, do jakiej dezorganizacji doszły w Król. Pol. partje socjalistyczne. Frakcja rewolucylna P. P. S. dopuszcza się tak potwornych a nic nie mających wspólnego z rewolucją mordów, jak n. p. pamiętny napad na filję pocztową przy ul. Kruczej w Warszawia, — napad, który większa część socjalistów, a nawet „Naprzód“ zakwalifikowali jako zwykłą bandycką operację. A cóż dopiero mówić o działających na własną rękę bandach bojowców socjalistycznych, przeciwko którym występują „urzędowe“ same „partje“ socjalistyczne . . . ? Stał się fakt jasny dla każdego: awanturnicza polityka prowodyrów socjalistycznych, walczących jedynie o wpływy doprowadziła do tego, do czego doprowadzić w końcu musiała. Panami położenia stali się nie przewodnicy partji, nie ogół robotników socjalistycznych, lecz zbuntowane „bojówki“, szerzące na wszystkie strony mord i zniszczenie, bądź pod płaszczykiem „partji“ bądź na własna rękę, w celach rabunku lub osobistej zemsty!

Taki stan trwa obecnie w Łodzi, gdzie ex-bojowcy, uzbrojeni i wyćwiczeni przez partje socjalistyczne mordują robotników, pragnących pracować a wśród nich i własnych socjalistycznych mistrzów! „Naprzód“ jednak rzuca nikczemne oszczerstwo, że nie te męty, oderwane u pnia socjalistycznego, dopuszczają się tych mordów, lecz stronnictwa całe: narodowo-demokratyczne i chrześcijańsko-socjalne! Ale jeśli można przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju kłamstwami socjalistycznego świstka, to na szczególne podkreślenie zasługuje stanowisko choć wielce postępowej, ale rzekomo „patryjotycznej“ i „narodowej“ „Nowej Reformy“

Otóż dziennik ten w numerze niedzielnym stwierdziwszy, że w Łodzi potworzyły się „bojówki“ oderwan e od partji socjalistycznych pisze dosłownie: „Przywódcy różnych „bojówek“ są ogólnie znani w Łodzi, nic więc dziwnego, że gdy kto ma do załatwienia osobiste porachunki, zwraca się do nich. Znają oni jeden tylko środek załatwiania spraw.... tj. kulę rewolwerową. Bandyci ci widząc, że zakończenie lokautu może wpłynąć tylko na ich niekorzyść, gdyż przy jakich takich normalnych warunkach będą musieli ustąpić z widowni — całą siłą działali przeciw pertraktacjom, prowadzonym z fabrykami. **Z ich to rąk zginęło w ostatnich dniach wielu socjalistycznych robotników, żydów i marjawitów“.**

Dotychczas wszystko w porządku — „N. Reforma‘ stwierdza to, o czem powyżej pisaliśmy. Ale niktby nie przypuścił, jakie dalej snuje uwagi krakowski organ „patryotyczny“. Bezpośrednio po wyżej zacytowanym ustępie pisze:

„Rękami temi (t. j. tych band ex-bojowców socjalistycznych) kierować mieli przedstawiciele innych partji, — endeckiej i chrześcijańsko-socjalnej“

Czy trzeba tu dowodzić, jaki nonsens kryje w sobie to nikczemne oszczerstwo? Zbuntowana bojówka socjalistyczna, która doszła do takiego rozprzężenia anarchistycznego, że odmówiła posłuszeństwa partjom socjalistycznym, idzie odrazu na usługi narodowej demokracji i partyi chrześćijańsko-socjalnej! A z drugiej strony, czy nie jest nonsensem twierdzenie, że dwie partje, które walczyły i walczą z epidemią strejkowa, kazały właśnie mordować robotników za to, że.... postanowili powrócić do pracy.

I takie bezsensowne oszczerstwa rzuca „Now. Ref.“ bez żadnych literalnie dowodów! Widocznie patryotyzm „Nowej Reformy“ wymaga rzucania kalumnii na całe stronnictwa, reprezentujące niewątpliwie wiekszość społeczeństwa polskiego, ale niemiłem jej politycznym przyjaciołom.

Ale nie na tem koniec. „Nowa Reforma“ podsuwa tym stronnictwom chęć urządzenia.... pogromu! „Ogólnie (!) w Łodzi przy puszczają — pisze dalej organ skoncentrowanych demokratów, że za sygnał do pogromu na Bałutach miał służyć ów wybuch bomby na ul. Dworskiej, podłożony w celu prowokacji (!) pod dom, w ktorym się mieści sklep spółki chrześcijańskiej“!

A więc bombę rzuciła pod swój sklep sama partja chrześcijańsko-socjalna, w celu prowokacji! Tak samo pewnie dla prowokacji wystrzelała wszystkich pracowników sklepu spółki cbrześcijańskiej, co miało niedawno miejsce na Bałutach?!

I to pisze „Nowa Reforma“ w chwili, gdy nawet żydzi w Królestwie Polskiem, jak doniosła „Riecz‘, uważają za stosowne zaprotestować przeciw insynuacjom rzuconym na narodowe stronnictwa, jakoby zamierzały urządzać pogromy! Ale widocznie „patryjotyczna“ i „narodowa“ „Nowa Reforma“ nieposiada tej odrobiny uczciwości, na jaką zdobyli się żydzi warszawscy!

I jakże tu dziwić się rzucanym na nas kalumniom ze strony różnych Björnsonów i hakatystów, kiedy dziennik polski nie waha się szerzyć tak potwornych a bezsensownych kłamstw o własnem społeczeństwie jedynie, aby dogodzić partyjnej niechęci!

Cesarz w Pradze.

Wiedeń 15 kwietnia.

(z. c.) Punkt ciężkości monarchii austryackiej przeniósł się w dniu dzisiejszym z Wiednia do Pragi. Pobyt cesarza w Pradze, pobyt długi gdyż czternaście dni trwać mający jest wypadkiem politycznym nader doniosłego znaczenia.

Franciszek Józef nie przybywa jako gość do Pragi; przenosi się tylko na rezydencyę z Burgu na Hradczyn. Tego faktu nikt nie zaprzecza Przeciwnie, cała prasa nietylko czeska, lecz i niemiecka uznaje to i głównie dla tej właśnie okoliczności podróż cesarska nabiera tak poważnego znaczenia. Obecność następcy tronu, prezydenta ministrów, obu ministrów rodaków Pacaka i Pradego oraz ogromnego orszaku dygnitarzy i urzędników dworskich, udowadnia najlepiej, że cesarz obecnie rezyduje na Hradczynie.

Czesi zaznaczają też dobitnie tę okoliczność. Obecny pobyt cesarza w Pradze to nie odszkodowanie ludności czeskiej za zeszłoroczne zwiedzenie wystawy w Libercu, przy pominięciu stolicy królestwa czeskiego, to nie zwykły akt grzeczności i łaski monarszej, lecz ciche uznan[illegible] Hradczynu za rezydencyę monarszą tej samej miary co rezydencya w Wiedniu i Budapeszcie...

I jakokolwiek wspaniały pociąg dworski znajduje się jeszcze zdala od praskiego dworca Franciszka Józefa, jakkolwiek na Hradczynie nie powiewa jeszcze chorągiew o barwach państwa, jakkolwiek br. Beck nie rozpoczął jeszcze „przyjacielskich prywatnych wizyt i konferencyi“ z politykami czeskimi, — dziś już nie tylko w szerokich masach ludności czeskiej lecz w poważnych kołach inteligencyi a nawet i prasie panuje ogólne przekonanie, że obecna podróż cesarska — to pierwszy krok do uznania ze strony rządu austryackiego prawa państwowego czeskiego to przedwstępne przygotowania do koronowania cesarza austryackiego na króla czeskiego...

Już w roku 1901 prezydent ministrów dr Koerber, chcąc zapewnić sobie poparcie posłów

czeskich, zamierzał nadać ówczesnej podróży cesarskiej to znaczenie, jakie dzisiaj nadał jej br. Beck. Nie powiodło się to mu jednak. Zręczny polityk chciał być zanadto zręcznym. Postanowił wprowdzie zjednać sobie Czechów, lecz nie myślał wcale robić sobie wrogów w kołach niemieckich. Obiecując więc ustępstwa Czechom, czynił odrazu faktyczne ustępstwa Niemcom.

Rezultat był jasnym. Grzeczności dra Koerbera odrzucono w zupełności.

Br. Beck okazała się szczęśliwym. Prawda, że wówczas nie było jeszcze nowej reformy wyborczej a zamiast obecnego, pełnego energii i poczucia własnej siły dra Pacaka sprawował wtedy urząd ministra-rodaka Rezek, człowiek zbytnio uległy prezydentowi ministrów. Lecz okoliczności te nie ujmują wcale zasług br. Becka.

Czesi tak wyraźnie zaznaczają obecnie swą wdzięczność i przychylność dla br. Becka, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wytrawny polityk, jakim jest bezwątpienia obecny prezydent ministrów, potrafi te sympatye należycie wykorzystać. Nieporozumienie czesko-niemieckie, ta prawdziwa zagadka równa badaniom nad wynalezieniem formuły o kwadraturze koła, może być zażegnanem a nawet usuniętem, dzięki sprytowi politycznemu prezydenta ministrów.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że pobyt cesarza w Pradze wpłynie decydująco na wybory majowe.

Młodoczesi, którzy z niepokojem i trwogą oczekiwali tych wyborów, nabrali obecnie otuchy. Wszak oni to wraz z ministrami Forztem i Pacakiem byli głównemi sprężynami tej osi, dokoła której obracały się wszystkie narady a nawet intrygi cesarskiego pobytu w Pradze. Zadowolenie, zaspokojenie ambicyi narodowej jest w Czechach tak powszechnem, że stronnictwo polityczne, dzięki któremu ta radość powstała, może być także pewnem nagrody...

Dlatego wśród powszechnego wesela, dziwne wrażenie sprawiają artykuły dzienników, należących do kół radykalistów i agrarjuszy czeskich, twierdzące, że podróż cesarza do Pragi, jest zwycięstwem moralnem Niemców, zamieszkujących królestwo czeskie...

Ruch przedwyborczy.

Robotnicy krakowscy i wybory.

W niedzielę dnia 14 kwietnia 1907 w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza odbyło się wspólne poufne zebranie robotników wszystkich kategoryi, rzemieślników i rękodzielników w sprawie zbliżających się wyborów. Obrady zagaił p. Cudek, następnie wybrano przewodniczącym p. Rużyckiego, zastępcą p. Kramarczyka, sekretarzami ks. Mytkowicza i p. Górczanego.

Referat na temat „Ruch przedwyborczy" wygłosił prof. dr. Wł. Czerkawski. W treściwym wywodzie przedstawił mowca obecne położenie warstw pracujących wobec zbliżających się wyborów. Mamy równe prawo wyborcze, powinniśmy więc z tego prawa skorzystać i wybrać takich ludzi do Wiednia, którzy będą tam godnie sprawę polską reprezentowali. Każdy powinien pójść do urny wyborczej i oddać swój głos według własnego sumienia. W czasach dawnych ustanawiano prawa na gruncie sprawiedliwości, dzisiaj zaś przeważnie na mocy wpływu stronnictw i grup politycznych, to też teraz prawa wymagają częstej naprawy. O ubezpieczeniu robotników rozprawia się od 1893 r.; stworzono wprawdzie inspektorów przemysłowych dla strzeżenia interesów robotniczych, ale oni nie mają dostatecznej władzy. Skorzystajmy tedy z nowego prawa, i pracujmy nad zdobyciem politycznych wpływów. Kraków jest podzielony na 5 okręgów wyborczych; wszyscy przygotowują się do wyborów, więc robotnicy, rzemieślnicy i rękodzielnicy powinni także organizować się. Robotnikowi nie chodzi o to do jakiego stronnictwa ten lub ów kandydat należy, lecz aby szczerze bronił interesów wiary, narodu i tych wielkich warstw naszego pracującego ludu. Polscy posłowie w Wiedniu powinni iść wszyscy razem, bo tam inni wszyscy razem przeciw nam idą. Utrzymać solidarność Koła polskiego w Wiedniu, to obowiązek każdego, kto się o mandat poselski na ziemi polskiej ubiega, inaczej wszystko jedno będzie czy na 106 posłów wybierzemy 100 na wszystkie strony rozbitych, czy tylko 20, gdyż tak jedni jak i drudzy dla sprawy polskiej jak również i dla robotniczej nic nie zyskają.

W dyskusyi zabierało głos wielu mowców: p. Ligięza wykazał korzyści z równości prawa wyborczego. P. Stróżyński wykazał krecią robotę partyi socyalistycznej, której kandydaci przedstawiają obecnie programy partyi innych nawet katolickich, aby tylko wyborców obałamucić i do parlamentu się dostać a wtenczas dopiero pokażą odwrotną stronę medalu, że nie o dobro ludu, lecz o reformę małżeństwa o rozdział kościoła od państwa im idzie.

Dr. Nartowski wyłuszczywszy potrzebę należytej organizacyi polskiej i katolickiej wzywał do jednolitej i zgodnej akcyi przed wyborami.

Pan Cudek przedstawiał wyzysk robotników przez partję socyalistyczną i nawoływał do zgody i jedności w organizacyi katolickiej.

Przemawiało jeszcze kilku mowców a potem p. Górczany przedstawiwszy konieczność uczęszczania na socyalistyczne zgromadzenie rzekomo robotników, a właściwie, jak to przedwyborcze zebranie pana Daszyńskiego wykazało niepełnoletnich wyrostków i podlotków, którzy na razie z wyborami nie będą mieli nic do czynienia, postawił następującą rezolucyę:

„Katoliccy robotnicy rękodzielnicy i rzemieślnicy zebrani w dniu 14 kwietnia w Domu robotniczym postanawiają utworzyć komitet przedwyborczy w skład którego wejdą robotnicy tudzież członkowie Związku kat. Stowarzyszeń z innych zawodów. Komitet zajmie się uświadamianiem wyborców co do wyboru kandydatów, tudzież zwoływaniem częstszych zgromadzeń w tej sprawie."

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Wreszcie przemówił ks. Mytkowicz zaznaczając, że nie występujemy jako partya polityczna, musimy tylko oświadczyć, że nie będziemy głosować ani na żyda, ani na socyalistę ani

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

Twarz Katarzyny Iwanówny oblała się żywym rumieńcem.

— Pomóż mi pan proszę Alosza! wybuchła nagle — bardzo, bardzo potrzebuję pańskiej pomocy. Powiem panu całą moją myśl, a pan osądzi czy mam słuszność. — Usłuchaj pan. Gdyby Dymitr polecił pokłonić się mi, ot tak, bez myśli, nie podkreślając wyrazu, nie kładąc nacisku na wyraz „pokłonić się" to znaczyłoby że wszystko skończone. — Ale jeśli polecił panu powtórzyć go kilkakrotnie, to widocznie musiał być niesłychanie podniecony, prawie bez przytomny. Powziął postanowienie przed którem się sam zatrwożył. — Odszedł odemnie nie spokojnym pewnym krokiem, ale jak człowiek co się w przepaść rzuca. — Słowem podkreślanie tego słowa mogło być z jego strony brawadą.

— Tak, tak, potwierdził gorąco Alosza. Myślałem zupełnie to samo.

— A jeżeli tak, to on jeszcze nie zgubiony, mimo że jest w rozpaczy i można go jeszcze ocalić. — Poczekaj pan! a czy mówił jeszcze panu coś o pieniądzach, o trzech tysiącach?

— Nie tylko mówił, ale to jest prawdopodobnie główna przyczyna jego rozpaczy. — Mówił, że zgubiony jest na honorze, a więc już i tak wszystko jedno. — Odrzekł z zapałem Alosza, czując, że zbawcza nadzieja wstępować zaczyna w jego serce i że może istotnie jest jeszcze jakiś ratunek dla jego brata. — Ale czy wie pani całą prawdę o tych pieniądzach, dodał urywając nagle.

— Wiem już dawno i to dokładnie. Telegrafowałam do Moskwy pytając i dowiedziałam się, że pieniądze wcale tam nie nadeszły. Wiedziałam, że ich nie wysłał, ale milczałam. — Postawiłam sobie jeden tylko cel. Niech się on raz dowie kto mu jest najwierniejszym przyjacielem. On mi wierzyć nie chce. Patrzy na mnie tylko jako na kobietę, a nie chce widzieć we mnie człowieka. Cały tydzień męczyłam się myślą co zrobić żeby się on przedemną nie wstydził utraty tych trzech tysięcy. Niech się wstydzi sam przed sobą, przed ludźmi, ale nigdy przedemną. Wszakże się Boga nie wstydzi, gdy Mu wszystko wyznaje. — Dlaczego on nie wie, że gotowa jestem dla niego znieść wszystko. Jak on ma prawo o tem nie wiedzieć? po wszystkiem co między nami zaszło. Ja go chcę uratować, raz na zawsze. Dlaczegoż nie wahał się powiedzieć wszystko panu a mnie nie? czyż dotąd nie zasłużyłam przynajmniej na tyle zaufania. Ostatnie słowa wymówiła ze łzami, które się jej nagle z oczu puściły. —

— Czuję się jeszcze w obowiązku, dodał drżącym głosem Alosza, opowiedzieć pani co zaszło przed chwilą pomiędzy nim a ojcem. Tu opisał szczegółowo całą scenę, jak go Dymitr posłał do ojca po pieniądze, a potem sam wpadł niespodzianie i ojca skaleczył, polecił mu jeszcze raz po tem wszystkiem pokłonić się Katarzynie. A teraz poszedł znów do tej kobiety, dodał cicho Alosza.

— A panu się zdaje, że ja nie zniosę myśli o tej kobiecie, i on to samo myśli. A przecież... Tu Katarzyna roześmiała się nerwowo — Przecież.... się z nią nie ożeni. — Czyż może Karamazow podlegać wiecznie jednej i tej samej namiętności? Bo to nie miłość to szał.— A zresztą nie ożeni się z nią, bo ona sama za niego nie pójdzie, dodała ze szczególnym uśmiechem.

— Może się jednak i ożeni — odrzekł niepewnie Alosza, opuszczając oczy.

— A ja panu mówię, że się nie ożeni. Ta dziewczyna to anioł. — Pan jeszcze nic nie wie! zawołała Katarzyna z niezwykłym zapałem. To wszystko jak baśń czarodziejska! Ta kobieta to czarodziejka, ale przytem dobra, uczciwa, szlachetna. — Cóż pan tak na mnie patrzy? jakby się pan dziwił i niczemu nie wierzył. — Agrypino Aleksandrowna! aniele drogi, zawołała nagle przezedrzwi do przyległego pokoju, wejdź pani proszę — to przyjaciel, to Alosza Fedorowicz, który jest we wszystko wtajemniczony. Niech mu się pani pokaże.

— Właśnie czekam tylko na wezwanie — dał się słyszeć mięki dźwięczny głos kobiecy, brzmiący przesadną może trochę słodyczą.

Podniosła się portjera i we drzwiach ukazała się Grusza we własnej osobie, rozradowana i uśmiechnięta. — Alosza uczuł jakby mu się coś wewnątrz przewróciło. Wlepił w nią oczy i oderwać ich niet mógł. Więc to ma być owa straszna kobieta to „zwierzę" jak ją przed pół godziną jeszcze nazwał brat Iwan. Na pierwszy rzut oka, była to zupełnie zwyczajna kobieta prawda, że ładna i miła, ale podobna do tysiąca innych ładnych i miłych. Ładna była istotnie bardzo, bardzo, w typie czysto rosyjskim.

Wysoka, chociaż trochę niższa od Katarzyny Iwanówny, która była niezwykle wysokiego wzrostu — pełna, o ruchach miękich, płynnych, nacechowanych tą samą szczególniejszą słodyczą, jaka brzmiała w jej głosie. — Weszła do pokoju nie jak poprzednio Katarzyna pewnym i śmiałym krokiem, ale wsunęła się raczej, tak cicho i miękо, że nie słychać było wcale odgłosu jej kroków. Miękо opadła na fotel i mieko otuliła się swoim kosztownym czarnym jedwabnym szalem, przysłaniając nim śnieżno białą szyje i mocne szerokie ramiona. Miała lat 22 i wyglądała zupełnie na ten wiek. Twarz miała cokolwiek za szeroką i dolną jej część jakby trochę naprzód wysuniętą.

Górna warga była zupełnie cienka, dolna znacznie grubsza wydatna i prawie jakby spuchnięta. Za to prześliczne bujne kasztanowate włosy, ciemne sobole brwi i przebiekne szaro niebieskie oczy, na tle śnieżno białej cery o bladoróżowych refleksach, zwróciły by na nią uwagę najobojętniejszego przechodnia i zostałyby mu na długo w pamięci. Aloszę uderzył przedewszystkiem dziecięco naiwny prawie dobroduszny wyraz jej twarzy. Podeszła do stołu rozpogodzona patrząc przed siebie jak dziecko, które się czemś bardzo raduje i jest czegoś bardzo ciekawa widok jej radował wprost duszę — i Alosza to czuł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

także na żadnego kandydata od „Nowej Reformy“ t. zw. skoncentrowanego demokratę.

Oświadczenie to przez aklamacyę uchwalono.

Nie podobało się to zebranie socyalistom i wysłali do sali przepełnionej robotnikami katolikami swoich pachołków, którzy usiłowali wszcząć bójkę, lecz najgorliwszych w porę z sali wyprowadzono.

Następnie wybrano wielki komitet przedwyborczy złożony z 30 członków, który się zaraz ukonstytuował i w celu rozszerzenia jak najenergiczniejszej akcyi przedwyborczej, wybrał z pośród siebie komitet ściślejszy w skład którego weszli pp. Cudek, Górczany, Kramarczyk, Kubica, ks. Mytkowicz, dr. Nartowski, Ruzycki i Wróbel.

* * *

Wiec przedwyborczy właścicieli realności w Krakowie odbył się w niedzielę w sali Rady miasta, wśród przeszło stu zaproszonych wyborców, pojawili się także posłowie sejmowi: dr. Leo, Stanszewski i Federowicz.

Zagaił obrady prezes Tow. właścicieli realności dr Konstanty L i p o w s k i, którego obrano przewodniczącym.

Obrady rzuciły pewne światło na zajmujące ewolucje polityczne, dlatego na niektóre momenty zebrania zwracamy uwagę:

Referent adwokat dr T o m i k zaproponował wybór obszerniejszego komitetu przedwyborczego, któryby mógł prowadzić akcję wyborczą, a w którym wszystkie opinie publiczne mogłyby znaleść swój wyraz. Proponowaną listę członków zgromadzenie jednomyślnie przyjęło.

W dalszym ciągu mowca wskazał na potrójne niebezpieczeństwo narodowe, od Rusinów, sjonistów i socjalistów, którzy solidarnie dążą do wyparcia nas z naszych placówek.

Wobec tego żywioły narodowe powinny się konsolidować, szeregować pod jedne sztandary. Ze spraw ekonomicznych za najpilniejsze uważa referent usunięcie drożyzny i zmniejszenie podatku domowo-czynszowego, i reformę podatkową w kierunku ulżenia miejskiej ludności. Tych zadań podjąć się może solidarnie Koło polskie, jak już spowodowało swym wpływem przeniesienie Krakowa do niższej klasy podatku domowo-czynszowego. W nowej ordynacji wyborczej zawody i klasy ludności, reprezentowane dotychczas w parlamencie ustąpią szerokim masom, dlatego poszczególne zawody powinny zrzeszać się i organizować, by wywalczyć swą siłą i organizacyą wpływ na akcję ustawodawczą. Szczególnie posłowie Krakowa powinni dalej snuć tradycję obrony tak ogólno-norodowych interesów jak i mieszczanstwa gniecionego śrubą podatkową i walczącego z trudem o byt. Mowca postawił następującą rezolucję.

„Właściciele realności oświadczają, że tego tylko na posła do Rady państwa popierać będą, który wsparty na zjednoczeniu stronnictw narodowych, wstąpi bez zastrzeżeń do Koła polskiego, a strzegąc tegoż Koła solidarności, zobowiąże się popierać interesa miasta Krakowa i dążyć z całą usilnością do reformy podatków domowo-czynszowych w kierunku obniżenia stopy podatkowej“.

W dyskusji nad rezolucją zabrał głos dr. Doboszyński i wywodził, jakie zasługi położył dla Krakowa, następnie omawiał potrzebę kontyngentowania podatku domowo-czynszowego, ulg podatkowych dla lokalności pod warsztaty i wogóle pod produkcyę przeznaczonych.

Następnie zgromadzenie przyjęło jednomyślnie proponowaną rezolucyę.

Głosował za nią także dr. Doboszyński, właściciel „N. Reformy“, który w Niedzielę na święconem Koła mieszczańskiego, również podkreślał konieczność solidarności Koła polskiego. Widocznie zatem neoliberalna opozycja przeciwko solidarności Koła prysnęła jak bańka mydlana. Cóż jednak będzie z sojuszem zawartym przez „N. Reformę“ z dr. Grossem i p. Daszyńskim....

* * *

Komitet wyborczy powiatu Myślenickiego zaprasza chcących ubiegać się o mandat poselski z okręgu Myślenice, Kalwarya, Skawina, Wadowice, Zator, o zgłoszenie pisemne swych kandydatur do dnia 17 kwietnia 1907 na ręce przewodniczącego Komitetu lub osobiste zgłoszenie w czasie posiedzenia zwołanego **na 17 kwietnia 1907** o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej.

Stanisław Zacharyasz
przewodniczący komitetu.

* * *

Wiec ludowców w Bęczarce paraf. Krzywaczka. Dnia 6 kwietnia nad wieczorem zjechał do Bęczarki adjutant p. Sredniawskiego, ludowiec i nauczyciel p. Baścik i zaczął zapraszać wraz z miejscową nauczycielką ludzi na wiec do domu niejakiego Leśniaka. Zdziwieni tem Bęczarzanie dali znać o tem do Krzywaczki i zaraz też zjawili się stamtąd przybyli centrowcy pp. Wojciech Starowicz, Jakób Miętka wraz swoim ks. proboszczem i udali się do Kółka rolniczego, gdzie już było zgromadzonych kilkunastu porządnych gospodarzy na czele ze swoim wójtem Wojciechem Brózdą. Zamiast też u ludowca Leśniaka, do którego domu nikt nie poszedł odbyło się zgromadzenie w kółku, gdzie chcąc niechcąc p. Baścik z miejscową nauczycielką jako zwołujący zgromadzenie przybyli. Przewodniczącym wybrano ks. Józefa Nowaka, sekretarzem p. Tomasza Czepiela. Przewodniczący udzielił głosu p. Baścikowi, który się szeroko rozgadał o biedzie chłopskiej (przed wyborami) i o reformie i całą winę przypisywał tylko panom. Nie wyjawił też otwarcie ,widząc poważnych gospodarzy w jakim celu przybył i z jakiego stronnictwa. Następnie zabrał głos Wojciech Starowicz centrowiec i wyraził żal, jaki czuje lud do nauczycielstwa za bratanie się ich ze stronnictwami wrogiemi Kościołowi i wskazał p. Baścikowi krzewienie oświaty w Myślenicach między mieszczanami i między dziećmi, które nie umieją pochwalić P. Boga.

W końcu zabrał głos ks. Józef Nowak i wyjaśnił zgromadzonym cel przybycia p. Baścika. Zastrzegł się, że nie występuje przeciw osobom, ale musi zarzucić p. Baścikowi, że nie szczerze mówił o przyczynie nędzy chłopskiej, bo nie tylko panowie są przyczyną, ale przeważnie żydzi a o tych mowca jako ludowiec nie wspominał, bo ludowcy nie lubią mówić przeciw żydom, i razem z nimi psują wiarę. Obszarników jest 2000 a żydów prawie milion, oni tj. żydzi rujnują głównie i rzeczywiście chłopa, a ludowcy nic o tem nie piszą i nie mówią. Wystąpił dalej mówca przeciw stronnictwu ludowemu, które głosowało za interpelacyami bluźnierczymi w Radzie Państwa razem z lutrami, napiętnował stronnictwo ludowe jako wroga Kościoła i wezwał zgromadzonych, za którem stronnictwem się chcą oświadczyć, czy za ludowcami, czy za centrum. Wszyscy jednogłośnie potępili stronnictwo ludowców oświadczyli się za centrum katolickiem i polskiem. Zaś p. Baścik, który chciał zawiązać gminny komitet przedwyborczy, przygotowującyc wyborców dla Sredniawskiego, ludowca, odszedł z kwitkiem do Myślenic. Takich zwolenników przywiązanych szczerze do wiary i kościoła mają ludowcy. W końcu dodać muszę, że takie lekceważenie okazane ludowcom, to główna zasługa miejscowego naczelnika gm. p. Wojciecha Brózdy, urzędującego coś od 20 lat, za którego staraniem wyrzucono z gminy żyda, zniesiono karczmę a w tym samym budynku otwarto szkołę, którą się jako przewodniczący gorliwie zajmuje. Za jego też staraniem powstało w gminie kółko, słowem jego zasługą, że w gminie oświata się podnosi, pijaństwo usta-

Kronika artystyczna.

Teatr miejski.

(Uroczysty wieczór ku czci Z. Krasińskiego).

Wczoraj w teatrze miejskim odbył się uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego. Na program złożył się szereg odegranych lub od deklamowanych utworów Krasińskiego i kilka utworów muzycznych.... Wieczór rozpoczął się o godzinie 7 i pół polonezem Moniuszki z opery „Straszny dwór“, poczem nastąpiło słowo wstępne wypowiedziane przez prof. St. Tarnowskiego.

Profesor Tarnowski w swem przemówieniu zanalizował filozoficzne tezy Krasińskiego i podał krótki pogląd na działalność twórcy Irydyona.

Następny punkt programu wypełnił przyjemny śpiew pani Maryi Nizieckiej, która przy fortepianow. akompaniamencie prof. Bylickiego oddała z uczuciem trzy piosenki: „Piosnkę Broni“ (Moniuszko), „Marzenie dziewczyny“ (Żeleński) i „Zosia“ (Niewiadomskiego).

Na zakończenie części perwszej odegrano przez deklamacyę zbiorową drugą scenę z części czwartej „Irydyona“.

Deklamacya wypadła udatnio. Pan Lekszyc ki jako Irydyon oddał swoją rolę z prawdziwym pietyzmem dla tego arcydzieła polskiej literatury a p. Strojek jako Ulpians w odczuciu i sile deklamacyi prawie mu nie ustępował.

Atrakcyę wieczoru stanowiła jednak deklamacya p. Tarasiewicza. Wstęp do „Nieboskiej komedyi i Przedświt“ (Czy pamiętasz nad Alp śniegiem.....?) Subtelna gra słów, mistrzowskie wyciąganie delikatnych odcieni i bardzo inteligentne odczucie treści oto zalety deklamacyi p. Tarasiewicza. To też publiczność słuchała jej z zapartym oddechem, a gdy skończył, w teatrze rozległy się nie milknące oklaski.

Z brawurą i zrozumieniem wygłosił p. Józef Węgrzyn Krasińskiego. „Znasz, co namiętność“ a pani Niziniecka z wdziękiem odśpiewała aryę lalki z opery „Opowieści Hoffmanna“.

Parafrazę z opery „Nietoperz“ odegrał ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczów p. A Feldstein a zakończyło wieczór solo na trąbce („Poczta“ Eilenberga) z tow. orkiestry gimnazyum św. Jacka.

Całość wieczoru wypadła dobrze i pozostawiła sympatyczne wrażenie wśród licznych słuchaczy. Co do programu, trudno się powstrzymać od uwagi, że arya Lalki w „Opowieści Hoffmana“ i „Nietoperz“ Straussa mają zbyt luźny związek z wielkim poetą, aby takiemi utworami wypełniać wieczór czci Jego poświęcony.

St. Rawicz.

* * *

Z sali koncertowej.

Nie znane w Krakowie nazwiska koncertantów tłumów ściągnąć nie mogły; układ programu, zawierający przeważnie dzieła kompozytorów lichych (Golmarck, Papini, Boehm, Paganini, Ernst) dawał słabe świadectwo o dobrym smaku tych, którzy go układali. A jednak niechaj żałują ci, którzy stracili sposobność rozkoszowania się urokiem młodości, pociągającej swymi powabami najoporniejszych; bo kogoż nie potrafią rozgrzać młode, rzeczywiście artystyczne dusze? Panna Dębicka, śpiewaczka ,rozporządza głosem o brzmieniu czystem i przyjemnem, a głos to niemały. Pan Szwarzenstajn, skrzypek, jest już dzisiaj artystą niepoślednim, celującym zwłaszcza w szerokiem, śpiewnem prowadzeniu kantyleny.

Te słowa szczerego uznania niechaj będą zachętą do dalszej poważnej pracy. Bez niej, bez ciągłego dążenia do rzadko dającej się doścignąć absolutnej doskonałości, największe talenty marnieją.

Akompaniowała artystom panna Przyszychowska. Dobry akompaniator, to ptak niesłychanie rzadki, a sztuka ta, jeżeli ma być sztuką, wymaga mnóstwa wrodzonych i dających się przez pracę nabyć przymiotów. Dobrze by zrobiła panna P., gdyby, jeżeli ma wogóle talent w tym kierunku, skorzystała z pobytu swego w Krakowie i poprosiła o wskazówki tak znakomitego akompaniatora, jakim jest prof. Lalewicz. O to przecie chodzi, by się stać towawarzyszem koncertanta, a nie być jedynie niezbędnym dodatkiem, czasami mniej przyjemnym.

Feliks Jasieński.

———ooo0ooo———

ło, a w gminie panuje wzorowy ład i porządek. Takich wójtów jak najwięcej.

Wojciech Starowicz, centrowiec.

* * *

Z Tarnowa donoszą nam: Agitacya wyborcza przybiera amerykańskie rozmiary. Wczoraj odbyło się tu siedm zgromadzeń przedwyborczych, z tych pięć na rzecz kandydatury dra Battaglii a dwa socyalistyczne. Na trzech zgromadzeniach, urządzonych w stowarzyszeniu „Praca“ dla robotników chrześcijańskich, w stowarzyszeniu „Gwiazda“ dla rolników z przedmieścia Strusiny, wreszcie w lokalu żydowskiej gminy wyznaniowej dla elity wyborców wyznania mojżeszowego z wszelkich zawodów, przemawiał dr. Battaglia, przyjmowany entuzyastycznie. Przemówienia jego poświęcone były bieżącym kwestyom ekonomicznym i lokalnym, uzasadnieniu konieczności bezwzględnej solidarności Koła Polskiego tudzież dosadnej krytyce zasad i postępowania partyi socyalno-demokratycznej.

Prócz tego odbyły się równocześnie zebrania przedwyborcze w stowarzyszeniu „Ojczyzna“ tudzież na przedmieściu Grabówka. We wszystkich tych zebraniach razem wzięło udział więcej niż tysiąc wyborców, którzy jednomyślnie oświadczyli się za kandydaturą dra Battaglii. Nadto odbywające się równocześnie walne zgromadzenie Towarzystwa weteranów wojskowych również uchwaliło tę kandydaturę popierać. Taką samą uchwałę powzięło w sobotę zgromadzenie żydowskich wyborców na przedmieściu Grabówka.

Zgromadzenie socyalistyczne dla kolejarzy zrobiło fiasko dla znikomej liczby uczestników, gdyż ogromna większość tutejszej służby kolejowej (około stu kilkunastu) należy do lokalnego stowarzyszenia kolejowego, które popiera kandydaturę dra Battaglii.

Publiczne zgromadzenie, zwołane przez kandydata socyalistycznego dra Drobnera, również nie przysporzyło partyi laurów ni zwolenników. Mowcom socyalistycznym niejednokrotnie przerywano zaprzeczeniami i okrzykami oburzenia a wreszcie zgromadzenie rozeszło się bez powzięcia uchwał.

Liczne afisze pokrywają już mury miasta, delegaci i dziesiętnicy skrzętnie agitują.

Na uwagę zasługuje, że humorystyczny kandydat krakowskiej demokracyi, prof. Ciołkosz oświadczył iż w razie braku szans, odstąpi głosy kandydatowi socyalistycznemu.

———oooOooo———

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 16 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Urbana i Julii męczenników, we środę Amesta papieża męczennika, Stefana i Roberta.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 4 minut 46, zachód przypada o godzinie 6 minut 32, długość dnia godzin 13 minut 46.

— **Zjazd koleżeński.** Otrzymujemy następujące pismo:

W czerwcu b. r. upływa lat 25 od czasu gdy złożyliśmy egzamin dojrzałości w Seminarjum nauczycielskiem w Krakowie. Rozprószeni po całym kraju, zamierzamy urządzić w b. r. zjazd koleżeński w Krakowie, w tym celu zawiązał się „Komitet“ tymczasowy, miejscowy, który zaprasza kolegów z bliższych okolic, by zechcieli przybyć w dniu 20 b. m. do Krakowa na posiedzenie, które się odbędzie w kancelaryi szkoły im. św. Barbary o godzinie 6 po południu celem ułożenia programu. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły im. św. Barbary w Krakowie.

Komitet miejscowy:

Bernard Bieder — *Walery Krzanowski*, kierownik szkoły im. św. Barbary.

Józef Dworzak, starsi nauczyciele szkół wydziałowych w Krakowie.

— **Akademicki Oddział Tow.** Oświaty ludowej ze współudziałem męskiego Oddziału T. O. L., urządza w piątek dnia 19 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu odczyt na cele Czytelni ludowych. Prelegent dr. Kazimierz, Lubecki będzie mówił: „Na czem polega sztuka“. Bilety wcześniej nabywać można w księgarniach S. A. Krzyżanowskiego (linia A.-B) i Spółki Wydawniczej Polskiej (linia C.-D.), w a godzinę przed odczytem przy wejściu do Auli.

—*Chór Akademicki* w Krakowie zawiadamie że dochód brutto z kiermaszu urządzonego przez „Chór Akad.“ w dniu 17 marca br. w salach Starego Teatru, wyniósł 1033 k. 34 h. Równocześ nie składa „Chór Akademicki“ serdeczne podziękowanie komitetowi gospodyń z p. Walerową Jaworską na czele, jakoteż wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia kiermaszu. Za Wydział: Wł. Żarliński, prezes, Wł. Kiliński sekretarz.

— **Straszny wypadek.** Towarowy pociąg kolei północnej, nr. 422, który wyruszył z Krakowa w nocy o 1 3/4, przejechał w Mydlnikach budnika kolejowego, który na tym przystanku spełnia funkcye naczelnika stacyi. Śmierć była natychmiastowa; bliższe szczegóły jeszcze nie nadeszły.

— **Żydowski patryotyzm.** Piszą nam zmiasta: Przechodząc przez ulicę Szewską, zatrzymałem się chwilę przed wystawą p. Horowitza który ozdobił swój sklep szeregiem obrazów ilustrujących tryumfy Prusaków nad Francuzami. Nie wiem na jaką kategoryę klientów liczy p. Horowitz, aby rozsprzedać te liche reprodukcye, ale to pewna, że ich treść jest dla nas niezwykle przykra i drażniąca. W chwili, kiedy Prusactwo wytęża wszystkie siły, aby zniszczyć i zniemczyć miliony naszych rodaków w Wielkopolsce i na Śląsku, wystawianie obrazów apoteozujących zwycięstwo pruskie, jest objawem zarówno złego smaku, jak brutalnego pomiatania polskim poczuciem narodowem.

— **Dowcip min. dra. Pacaka.** Na kilka godzin przed wyjazdem cesarza do Pragi, otrzymał czeski minister — rodak dr. Pacak od praskiego burmistrza telegram z doniesieniem, że w Pradze pada ustawicznie deszcz. Gdy dr. Pacak uwiadomił o tem generalnego adjutanta cesarskiego hr. Paara, ten rzekł z uśmiechem: „Jakiż z Ekscelencji minister dla Czech, jeżeli nie zamówiłeś pogody w Czechach na czas pobytu cesarza“. —Na to odparł min. dr. Pacak: „Bałem się to uczynić bez poprzedniego porozumienia się z mym kolegą niemieckim drem. Praade......“

— **Samobójstwo.** W mieszkaniu majstra szewskiego Wilińskiego przy ul. Jasnej l. 6 syn tegoż 19 letni Antoni Wiliński krajacz szewski odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Młody samobójca zastrzelił się wobec czeladzi i matki do której wyrzekł ostatnie słowa: „Mamusiu, ja się zastrzelę“. Powodem samobójstwa rosterki z narzeczoną.

— **Strzyżenie cudzych baranów.** W nocy z 14 na 15 w mieszkaniu p. Emila Podobińskiego przy ul. św. Tomasza l. 27 podczas snu ktoś odciął od listów zastawnych Tow. kred. ziem. trzy kupony po 200 k. i 2 kupony po 40 koron, będące własnością p. Podobińskiego.

-- **Z klubu prawników.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Klubu prawników“ i należących obecnie do klubu członków Koła artystyczno-literackiego, celem stosownej zmiany statutu — odbędzie się w lokalu „Klubu“ (ul. Floryańska l. 28), dnia 20 b. m. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie nadzwyczajne walne Zgromadzenie w tymże dniu o godzinie 7 wieczorem, bez względu na komplet. Porządek dzienny: Zmiana statutu „Klubu prawników“, wnioski i interpelacye członków.

— **Ślub.** W kościele św. Marcina w Poznaniu odbędzie się d. 20 b. m. ślub p. Zygmunta Ziembickiego, syna ś. p. prof. dra. Teofila i Flory z Jawornickich z panną Lucyną Leitgeber, córką pp. Jarosławostwa Leitgeberów z Poznania.

— **„Święto słońca.“** W d. 21 b. m. w malowanych podniesieniach Starego Teatru, okraszonych kwieciem, bylicą i jemiołą, wykadzonych jałowcem i bursztynem, wyobrażonym będzie scenicznie starożytny myt p. t. „Żywie i Krumine“, czyli powitanie słońca i ziemi. Przybycie obu bóstw, przynoszących ład boży z sobą, zapowie pieśń wiosenna i rodzina bocianów w liczbie 16, pochodząca od owej pierwszej pary z Kruszwicy nad Gopłem, która chodziła za pługiem Piastowym. Ona to przekazała starą baśń pokoleniom bocianów, które ją rozklekotały po świecie. Przeto bardzo szczerze i serdecznie, obyczajem ojców naszych, zaprasza komitet wszystkich mieszkańców m. Krakowa w gościnne wierzeje Starego Teatru dla poznania jej. Niedaleko gontyny (starożytnej świątyni pogańskiej Słowian) będzie zastawioną suta objata, dla białych, czarnych, złych i dobrych duchów: chleb biały ofiarny, kołacze, mięsiwo, nadto kadzie z miodem, piwem, a kwasem wystałym. Gwoli odganiania czarów a uroków najnadobniejszych słowiańskich guślarek, będą stać w oddrzwiach zbrojne człeki z pałką nasiekiwaną w ręku.

O innych szczegółach doniesiemy później.

— **Nekrologia.** Karolina z Szygowskich Witkay właścicielka szkoły tańca w Krakowie zmarła dn. 15 b. m. w 63 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dn. 17 b. m. z Pałacu Spiskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Beatrix Cenci“, tragedja w 14 obr. Juljusza Słowackiego, występ M. Tarasiewicza.

Środa: Mąż z grzeczności“, kom. w 3-ch aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego. (przed stawienie popularne.)

Czwartek: „Beatrix Cenci“ i t. d.

Piątek: „Staroście ukarany“, tragi-kom. w 4-ch aktach A. Nowaczyńskiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Edukacja Bronki“, kom. w 3-ch akt. St. Krzywoszewskiego. (nowość).

Niedziela: o godz, 3-ej „Sherlock Holmes“, kom, w 4-ch akt Alb. Bozenharda (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7-ej w.: „Edukacja Bronki“.

Poniedziałek: „Pan Jowialski“, kom. w 5-iu akt. Al. hr. Fredry. (na dochód Twa. Dobr.)

—ooOoo—

Rada miasta.

—o—

Wczorajsze posiedzenie Rady miasta otworzył prezydent dr. Leo wspomnieniem żałobnem z powodu nagłej śmierci śp. Michała Michalskiego, prezydenta miasta Lwowa, którego Rada wysłuchała stojąc. Prezydent oznajmił że wysłał dwa telegramy kondolencyjne imieniem gminy, oraz oznajmił prezydjum m. Lwowa, że z Krakowa przybędzie delegacja Rady pod przewodnictwem prezydenta. Do delegacji tej zaprosił prezydent radców m. pp. Bandrowskiego, Bialika, Kosobuckiego, Koya, Staniszewskiego i Tillesa. Nadto we Lwowie przyłączy się do deputacji r. m. Doboszyński. Na znak żałoby na gmachu Magistratu zawiśnie flaga żałobna, a posiedzenie zostało na dziś odwołane. Przed przystąpieniem do dalszej dyskusji budżetowej Rada na wniosek Sekcji I ekonomicznej, uchwaliła zakupno parceli gruntowej w dzielnicy VIII na Kazimierzu za 130.000 koron na cele gminne.

Dyskusję budżetową rozpoczął r. m. Domański, który zwraca uwagę, że budowę bruków nie powinno się pokrywać z funduszów inwestycyjnych.

Mowca utrzymuje, że miasto obecnie odznacza się większą czystością niż poprzednio. Dalej mowca nie widzi potrzeby nagłości budowy domu Zdrowia, gdyż stan zdrowia miasta jest pomyślny i śmiertelność z przyczyny chorób zakaźnych minimalna i Kraków co do innych miast w Austrji o 100.000 mieszkańcach znajduje się na piątem miejscu pod względem zdrowotności. Do pomyślnego oczyszczenia powietrza zdaniem mowcy, przyczyniła się wentylacja kanałów. Dalej broni mowca wydatków na zabytki i sztukę, które sprowadzają liczne pielgrzymki i przyjazdy nie tylko swoich, ale i obcych dla poznania naszego miasta i jego pamiątek.

R. m. Gross omawiając drożyznę węgla sądzi, że należy skład miejski węgla rozszerzyć nie tylko do sprzedaży dla biednych, ale dla ogółu mieszkańców, gdyż podrożenie węgla spowodowały wielkie składy, a nie drobni handlarze, Dalej wnosi o otworzenie osobnego składu na Kazimierzu. W sprawie budowy domów robotniczych mowca życzyłby sobie, aby 800.000 koron ofiarowanych na Wawel oddano na budowę domów robotniczych bo na Wawel da cały kraj. (!)

R. m. Staniszewski. Przysłuchując się dyskusyi budżetowej, widzi mówca pewien brak systemu i metody w dyskusyi co do budżetu który to brak dawniej nie dawał się tak odczuwać. Według zdania mowcy w dyskusji generalnej powinno być ześrodkowanie polityki komunalnej miejskiej w ten sposób, aby rozbudzić miłość i wzajemne zaufanie obywateli. Mowca twierdzi, że w polityce komunalnej miasto w ostatnich czasach postąpiło znacznie. W pierwszym rzędzie administracja dbała o to, aby miasto miało dostateczną ilość zdrowej wody. Winę drożyzny nie upatruje mowca w administracyi gminnej, gdyż jest ona zjawiskiem ogólnem w całej monarchii. W tym kierunku trzeba działać i wszystko, co leży w mocy administracyi gminnej uczyniono i nie zaniedbano, a rozwiązać sprawy nie potrafi ani prezydent ani Rada miasta. Dzięki zarządzeniom inwestycyjnym, poprawiły się warunki bytu robotników. Co do bruków i chodników, miasto przoduje przed innemi, które nam tych zarządzeń zazdroszczą. Stworzono znaczną sieć kanałową i kolektora, zakupiono młynówkę, zbudowano okazałą rzeźnię miejską. Wzniesiono 8 gmachów szkolnych, Akademię handlową, zreorganizowano Muzeum techniczno przemysłowe; dla kultury administracji miasta poczyniono tyle, że nawet jeden z radców miejskich uważał za stosowne przestrzedz przed tem. Nie zapomniano tak że o ubogich miasta. W ostatnich czasach przystąpiono do przełożenia koryta Rudawy, i dokonano budowy kolektora po lewej stronie Wisły dla ochrony miasta przed powodzią. Inne zarządzenia administracyjne, jak rozszerzenie elektrowni miejskiej, która zapewni miastu znaczne dochody itp. dowodzą, że administracja w ostatnich czasach wiele zdziałała.

Dalszy ciąg sprawozdania z braku miejsca zamieścimy w numerze wieczornym.

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) U trumny śp. Michalskiego złożył wspaniały wieniec namiestnik hr. Potocki.

Nadchodzą z różnych stron liczne kondolencje telegraficzne i listowne.

W szkołach miejskich nauka trwać będzie jutro tylko do godziny 11 przed południem. Po południu młodzierz szkolna poczawszy od klasy IV w szkołach męzkich i żeńskich weźmie udział w pogrzebie.

Nabożeństwa dla młodzierzy szkolnej od będą się w piątek w kaplicach i aulach szkolnych, a w katedrze odbędzie się nabożeństwo staraniem Rady szkolnej okręgowej. Urzędnicy magistratu i zakładów miejskich wezmą gremjalny udział w pogrzebie.

Wiedeńska „N. Fr. Presse" w sobotnim numerze popołudniowym, zemieszczając telegram o śmierci prezydenta m. Lwowa, popełniła przykrą pomyłkę, a mianowicie pomieszała nazwiska b. prezydenta dra. Małachowskiego, ze zmarłym prezydentem śp. Michalskim i doniosła, iż umarł dr. Godzimir Małachowski. Jedna pomyłka, pociągnęła za sobą drugą, gdyż pod telegramem redakcja umieściła życiorys żyjącego dra Małachowskiego.

Według wierzeń ludowych, drowi Małachowskiemu pomyłka ta wróży długie życie, ale się stała nadzwyczaj przykrą dla niego, gdyż rodzina jego otrzymała liczne telegraficzne kondolencje od jego znajomych w Wiedniu.

Telegramy.

CESARZ W CZECHACH.

TABOR. Gdy pociąg cesarski przybył na dworzec, muzyka zaintonowała hymn ludu około 2000 osób zebranych na dworcu wzniosło okrzyki: *slava*. Gdy cesarz wysiadł z wagonu, burmistrz dr. Kotrbelec wygłosił mowę w czeskim języku, witając cesarza, dziękując imieniem ludności za okazaną łaskę i zapewniając o uczuciach niezłomnej wierności i poddaństwa, jakie ludność żywi dla monarchy.

Cesarz odpowiedział w języku czeskim następującemi słowy:

„Wasze serdeczne powitanie oraz zapewnienie o wierności i przywiązaniu tutejszej ludności przyjmuję z zadowoleniem do wiadomości. Cieszę się, że mogę przynajmniej krótką chwilę spędzić w mojem wiernem królewskiem mieście Taborze.

Następnie przeszedł cesarz przed frontem szpaleru, poczem przedstawiono mu poszczególne osobistości. Wśród dźwięku hymnu ludu i okrzyków *slava* ruszył cesarz w dalszą podróż.

Podobne przyjęcie miało miejsce w Benesowie, gdzie cesarza powitali arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką i ks. Hohenlohe z żoną Zofią i synami Maksem i Ernestem.

W PRADZE.

PRAGA. Mimo deszczu na ulicach panował żywy ruch. Na przystrojone ulice wyszły tłumy ludzi, oczekując przybycia cesarza. O godzinie 3 rozpoczęto tworzyć szpaler przez ulice. Na dworzec kolejowy przybył marszałek krajowy ks. Jerzy Lobhovic, minister handlu dr. Fort, komendant korpusu Cibulka, dyrektor policyi Krykavka, prezydent wyższego sądu krajowego Wessely, burmistrz dr. Gros z wiceburmistrzem i członkami rady miejskiej, wiceprezydent namiestnictwa i inni dygnitarze. Przed torem, na który miał wjechać pociąg cesarski, stanęła kompania honorowa 11 pp ze sztandarem i muzyką, z komendantem, oficerami sztabu jeneralnego i adjutantami.

Wśród okrzyków *slava* zajechał pociąg na dworzec, muzyka zaintonowała hymn ludu. Wśród burzliwych okrzyków zebranych na peronie dygnitarzy i publiczności wysiadł cesarz z wagonu, a za nim jeneralni adjutanci, prezydent ministrów Beck, ministrowie Pacak, Prade i namiestnik.

Cesarz podszedł ku marszałkowi krajowemu ks. Lobkovicowi, podał mu rękę i zaszczycił go dłuższą rozmową. Następnie rozmawiał cesarz z byłym ministrem dram Randą, z ministrem handlu Fortem, z prezydentem wyższego sądu krajowego Wesselym, z wiceprezydentem namiestnictwa Doerflem i dyrektorem policyi Krykavką.

MOWA POWITALNA.

Burmistrz dr. Gross, wygłosił mowę powitalną częścią po czesku, częścią po niemiecku, dając w niej wyraz radości z powodu przybycia cesarza do królewskiego stołecznego miasta Czech. Mówca zapewnił monarchę o niezłomnej miłości i wierności narodu czeskiego, a zarazem dał wyraz radości, że ludność ma sposobność okazać jak wielkie postępy od czasu ostatnich odwiedzin cesarza poczyniła stolica Czech, która zachowując pomniki świetnej przeszłości, stara się odpowiedzieć również potrzebom czasów nowożytnych. Imeniem obu ludów — mówił burmistrz — zamieszkujących nasze piękne królestwo, do których zupełnego równouprawnienia i równego oceniania zawsze dążymy i których bronimy, pozwalam sobie powitać Waszą Cesarską Mość. Burmistrz życzył monarsze najszczęśliwszego pobytu w Pradze i zakończył słowami: Niech Bóg strzeże ochrania i utrzymuje nam jeszcze długie lata Waszą Cesarską i Królewską Mość, naszego najwyższego Cesarza i Króla. — Następnie wzniósł burmistrz trzykrotny okrzyk niech żyje, który zebrani powtórzyli.

ODPOWIEDŹ CESARZA.

Cesarz odpowiedział po czesku następującemi słowy:

Spełniając zamiar, który od dłuższego czasu żywiłem, chętnie korzystałem ze sposobności, by spędzić czas dłuższy na starym Hradczynie. Dziękuję panu za serdeczne powitanie i zapewnienie o miłości i niezłomnych uczuciach poddańczych mieszkańców królewskiego stołecznego miasta Pragi. Dają mi one rękojmię że będzie mnie tu otaczać zawsze wypróbowana miłość i wierność obu ludów tego kraju.

Po niemiecku powiedział cesarz co następuje:

Wielkie zadanie, które ma do spełnienia administracja tego miasta, wymaga jednomyślnego współdziałania wszystkich jego mieszkańców, aby i na tem polu pokój i jedność obu ludów, zamieszkujących moje kochane Królestwo Czech, oparte na postanowieniu praw i ocenieniu zalet drugiego narodu tworzyły punkt wyjścia dla szczęśliwej przyszłości.

Gdy cesarz skończył mówić rozległy się okrzyki czeskie i niemieckie. Cesarz podał burmistrzowi rękę i rozmawiał z nim, jako też z obu wiceburmistrzami i innemi osobami przedstawionemi mu przez namiestnika. Następnie przeszedł cesarz przed frontem kompanii honorowej i rozmawiał z kilku dygnitarzami wojskowymi.

STOŁYPIN I GOŁOWIN.

PETERSBURG. Konflikt pomiędzy prezydentem ministrów Stołypinem, a prezydentem Dumy można uważać za załagodzony, przyszło bowiem do przyjaznego porozumienia. Jak słychać rzeczoznawcy będą mogli pojawiać się w Dumie i przedstawiać swoją opinię, nie mogą jednak brać udziału w obradach komisji.

ZMNIEJSZANIE SIĘ PRAWICY.

Petersburg. Piętnastu członków skrajnej prawicy przyłączyło się do grupy umiarkowanych tak, że skrajna prawica ma już tylko siedmiu członków, wśród ktorych znajdują się Puryszkiewicz i Kruszewan. Mowa Puryszkiewicza miała przyczynić się w głównej mierze do tej zmiany w składzie stronnictw.

ARESZTOWANIE TERRORYSTÓW.

PETERSBURG. Aresztowano tutaj czterech politycznych zbrodniarzy, którzy planowali zamachy terrorystyczne; mają to być ci sami zbrodniarze którzy ubiegłego roku przygotowali zamach na willę Stołypina.

NAPADY I ZABÓJSTWA W ŁODZI.

Łódź. W rozmaitych punktach miasta urządzano wczoraj napady na robotników. Jeden robotnik został zabity, jeden śmiertelnie, a dwaj ciężko zranieni. Przed południem został jeden handlarz gdy wychodził ze swojego kramu, napadnięty przez dwie czatujące na niego osoby. Zastrzelono go w oczach publiczności. Mordercy uciekli.

ARESZTOWANIA I REWIZJE.

MIŃSK. W mieszkaniu jednego ze sprawców, strzelających podczas ujawnienia zasadzki, policja wykryła laboratorjum materjałów wybuchowych, w którem znaleziono mnóstwo dynamitu, 17 funtów prochu, 10 odłamków bomb i dwie gotowe bomby, butelkę z rtęcią, kwasem oraz 10 masek. Znaleziono również na bojów rewolwerowych i rękopisy proklamacji. Ustalono, że z mieszkania tego dokonywane były rabunki z ostatnich czasów. Między innemi znaleziono tam skrzynkę żelazną, zrabowaną podczas napadu na biuro bankierskie Rappaporta. W związku z odkryciem tem odbywają się obecnie aresztowania i rewizje.

OKRUCIEŃSTWA WOJSKA RUMUŃSKIEGO.

BUKARESZT. »Adverul« donosi o strasznych represaliach ze strony wojska w przytłumianiu rozruchów agrarnych. W miejscowości Turn-Severin, gdzie zaszło wiele wypadków podpalenia i rabunku, po nadejściu wojska cała ludność schroniła się lasy. Pozostało tylko 25 starców, między tymi burmistrz mający lat 82. Wszystkich tych starców aresztowano i po krótkiem przesłuchaniu na mocy wyroku rozstrzelano. Czternastoletniemu chłopcu kazano się przypatrywać straceniu dziadka. Podobne wiadomości nadchodzą i z innych miejscowości. Postępowanie wojska budzi wszędzie panikę, a ludność kryje się po lasach, czekając zniesienia stanu wojennego, aby w ten sposób uniknąć sądów doraźnych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.